

Zawieszenie stanu rzeczy

Majówka unaocznia różnice, głównie między przed i w trakcie (bo przecież jeszcze się nie skończyło). W kwarantannie jest liminalnie – w stanie przejściowym, na granicy, na powierzchni, u progu. Eliade powiedziałby, że można to skojarzyć z mitem o początku świata, kiedy chaos był czymś nieokreślonym, bez kształtu. Kiedy wyłoni się z tego jakiś stały ład normalności? Kto będzie dla nas pełnił rolę kołędników, dających nadzieję na uporządkowany świat i przywrócenie ładu? Najpewniej bliskie twarze i pozytywne działania, które zniwelują pustkę poprzez współczucie.

Zawieszenie stanu rzeczy, wyrwanie (z) rzeczywistości

W czasie pandemii rzeczywistość, jaką znaliśmy, musieliśmy zawiesić na kołku. W przedpokoju mam specjalny wieszak, na którym w zależności od sezonu umieszczamy szaliki lub apaszki. Teraz te akcesoria zostały schowane do pudełka – jak to, co uznawaliśmy wcześniej za porządek świata. Na wieszaku znajdują się antycovidowe maseczki.

Pod blokiem ktoś rzucił na trawnik fragment słupa z grudą betonu, wyrwany z ziemi, obtłuczony, do niczego, do wyrzucenia. Na myśl przychodzi znów Eliade, tym razem z jego rozważaniami o słupie będącym symbolem środka świata, centrum obszaru, który uznaje się za *nasz świat*, ten bezpieczny, znany, zasiedlony przez swoich i dający się odnawiać. Czy dziś posada świata runęła lub została wyrwana jak stary słup? A może dokonuje się wymiana: dezinformacja to znak naszych czasów, więc może w miejscu starego pępka świata stoi nowy, tylko nie wiemy, gdzie? Czy po pandemii schowamy maseczki do pudełka – wyprzemy je ze świadomości, mając jednak gdzieś w świadomości jak na dnie szafy, że to może wrócić? Czy wyrzucimy, chcąc wygrzebać się z gruzu?



Zawieszenie stanu rzeczy



Pępek świata (?)

Tkalnia dobrego nastroju

Za ścianą współlokatorka próbuje w czasie pandemii wypracowywać dobry nastrój. Postanowiła owijać niedająca się otworzyć kratę w oknie na parterze kolorową włóczką. Proces ten ma wielorakie funkcje, a jedną z nich jest snucie opowieści w przestrzeni, która jest w pewnym sensie graniczna. Z Bogiem sprawa – pomyślałam sobie – jeśli ktoś wypracuje w sobie taką Arachne i potrafi wysnuć ze swojej duszy widoczne nitki. I to jeszcze kolorowe! W czasie pandemii jest to bardzo trudne. Niekiedy kłębki są poskręcane w mikrowęzły, które okazują się gordyjskie – i raczej w ciemnych barwach. Myśli leżą czasem na stole, kiedy rozmawiamy. Czasem jednak kłębią się w głowie jak włóczki w plastikowej torebce, w towarzystwie sterty niezłatwionych spraw. Samemu można być kłębkim – nerwów.



Warsztat (anty)kryzysowy



Kłębek nerwów

Być i nie być – oto jest zagwozdka!

W czasie pandemii można cytować klasyka lub jak kot Shrödingera: być i nie być. Kwarantanna może oznaczać ciężar bycia samemu ze sobą, ciężar fizyczny i psychiczny, z drugiej zaś poczucie braku siebie we własnym życiu. Trudno się rozeznąć i rozpoznać. Można odcisnąć dłoń na szybie – na granicy wyznaczonej przez światło i cień, na tle kraty. Niby oznaka życia, a jednak rozmazana. Jaki to ślad? Po kim, po czym? Być może po pragnieniu otwarcia się na ludzi lub oznaka wyjścia... z siebie.



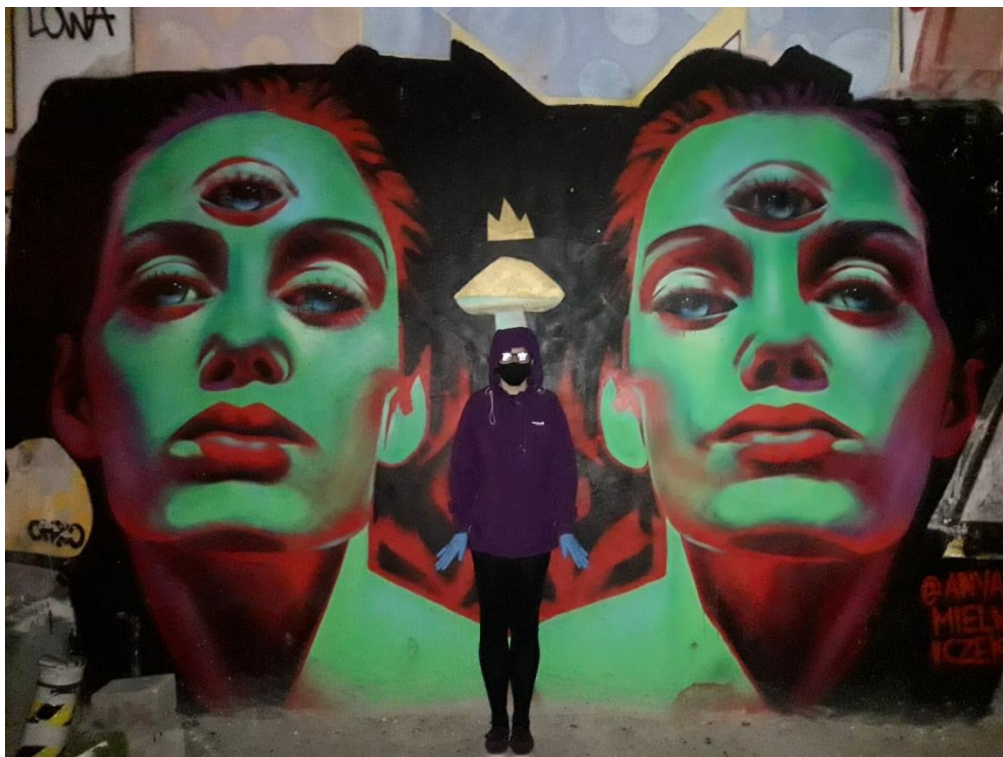
Kiedy od świata oddziela psychika

*Niby nic nie dzieje się/ Niby jestem, niby nie – mówisz sobie i doznajesz dysonansu poznawczego. Jeśli już jesteś, to pomiędzy, jakoś tak nie na miejscu, psychicznie nie u siebie. Sytuacja wydaje się tragikomiczna. Patrzysz w lustro i nie bardzo wiesz, co jest po drugiej stronie, choć z tyłu głowy majaczy ci: *Wczoraj Jekyll, dzisiaj Mr. Hyde*. Owszem, *tak tak, tam w lustrze to niestety ja*. Ten sam – tyle, że jakiś nieswój. Majowy weekend chciałbyś zacząć w jakimś przyjemnym hotelu z perspektywą zwiedzania dobrego świata. Tymczasem przez swoje black mirror trafiasz do osobistej Panoramy. Na korytarzu spotykasz samego siebie i nagle okazuje się, że chyba śnisz sen wariata. Z bezczelnym uśmiezkiem łypie na ciebie Hyde w czarnym fraku i białych rękawiczkach. Następuje chwila grozy, ale zaraz potem masz ochotę złapać tego popaprańca za pludry i potrząsnąć... Kim właściwie? Szarpiesz się sam ze sobą, by na koniec krzyknąć pospołu ze złym bliźniakiem (głosem Jareda Leto): *This is who I really am!* Chcesz wrócić, chcesz być sobą... ale nie wiesz, jak. Po drugiej stronie lustra, w tej Krainie Czarów, Szalony Kapelusznik ma na prawdę nie po kolei w głowie i zamiast pomóc ci dojść do siebie, wyprowadza cię z równowagi i chrypie (jak Dero Goi): *du bist im labyrinth!**

Czy w tym szaleństwie jest metoda? Być może codzienna psychomachia sprawia, że świat pandemii wydaje się dwoisty czy podzielony, dziwny, inny. Człowiek czuje się obco, jakby świat był nie z tego świata. Stoi u progu miejsc, które opustoszały lub funkcjonują jakby w innym wymiarze.



U progu innego świata



U progu innego świata (1)